
Przesunięcie w czasie i przestrzeni : Articulate Project Space w Łodzi

Sztuka i Dokumentacja nr 7, 101-104

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PRZESUNIECIE W CZASIE I PRZESTRZENI. ARTICULATE PROJECT SPACE W ŁODZI

Articulate Project Space to miejsce (ARI), które skupia artystów posiadających pracownie lub w inny sposób związanych z 497 Parramatta Road, Leichhardt (Sydney). Ich różnorodne działania łączy zainteresowanie relacją między formą dzieła sztuki a przestrzenią, w której ono funkcjonuje. Articulate Project Space łączy ze sobą cechy pracowni i galerii. Wystawę pt. *Project space Project*, przygotowaną specjalnie na 4 Festiwal Sztuka i Dokumentacja przez Margaret Roberts i Sue Callanan z Articulate Project Space, można było oglądać do początku czerwca w Galerii Biblioteka.

Celem projektu zaproponowanego przez Australijczyków na festiwal jest refleksja nad rolą miejsc działań artystycznych (tzw. project spaces) w praktyce wystawienniczej, która skupia się na procesach myślowych zachodzących przy tworzeniu sztuki oraz relacjach pomiędzy dziełami sztuki a miejscami, w których są tworzone.

Wystawa prezentowała efekty działań artystów, którym Callanan i Roberts oddały do dyspozycji przestrzeń *Articulate*. Od września 2011 do marca 2012 każdy z artystów mógł w dowolny sposób wykorzystać to miejsce. Od efektów w postaci artefaktów ważniejszy był tu proces tworzenia w interakcji z tą specyficzną przestrzenią. Przestrzeń *Articulate* ma długość ok. 35 metrów i jest na 4 metry szeroka, co powoduje, że artystom działającym tam trudno nie brać pod uwagę jej charakteru. Każdy z twórców miał dwa tygodnie na swoje działanie, które po upływie tego czasu, bądź w jego trakcie, było prezentowane publiczności. Artysta mógł pracować sam, lub zaprosić do udziału inne osoby.

W projekcie udział wzięli: **Lesley Giovanelli, Alan Schacher, Ben Denham, Terry Hayes i Robin Hungerford, Kathryn Ryan, Heidelberg, Joan Grounds, Chantal Grech, Toni Warburton**. Dokumentacja tych działań w wielu przypadkach odbiegała od zazwyczaj stosowanych w tym celu zapisów video i fotografii. Były to głównie rysunki, obiekty, wydruki, teksty, instalacje. Artyści przygotowali je zmysłką o przestrzeni, w której będą prezentowane. Prace prezentowane w Galerii Biblioteka były dla mnie rodzajem „streszczenia” idei zawartej w działaniach mających miejsce w *Articulate*. Nie bez znaczenia była tu odległość między Polską i Australią, która powoduje duże koszty wysyłki nawet małych paczek. Obiekty przysłane na wystawę – składające się z papieru, kalki czy filcu zachowały więc pewien rodzaj efemeryczności i tymczasowości, charakteryzujący także działania w *Articulate*.

Uwagę widzów wchodzących do galerii przez korytarz budynku, od razu przykuła czerwona taśma przyklejona do podłogi. Taśma wyznaczała w skali 1:1 wymiary *Articulate Project Space*, dając tym samym wyobrażenie o przestrzeni, w której pracowali artyści. Za ledwie 1/4 przestrzeni *Articulate* „zmieściła się” w Galerii Biblioteka. Aby wyznaczyć ten obszar trzeba było zająć przyległy korytarz oraz bibliotekę znajdującą się w drugim jego końcu. Autorkami tej instalacji, noszącej tytuł *Common Ground*, są kuratorki wystawy – **Sue Callanan i Margaret Roberts**. Co kilka metrów, obok czerwonej taśmy, przyczepione zostały metalowe kwadratowe płytki. To dokumentacja realizacji **Chantal Grech** *Ponts of Departure*, na którą składał się również film oraz plakat z planem przestrzeni *Articulate*.¹ Na filmie artystka zatrzymując się w różnych miejscach przestrzeni *Articulate* czyta fragmenty tekstów. Odwołuje się w nich do mitu o nici Ariadny. Teksty nawiązują do idei domu, który znajduje się nie w fizycznej lokalizacji, ale w ludziach (ich głosach, tekstach). Metalowe tabliczki naniesione na plan *Articulate* na podłodze Galerii Biblioteka wyznaczają miejsca, w których Chantal Grech czytała swoje teksty.

Naprzeciwko projekcji Chantal Grech stał mały obiekt, również nawiązujący do idei domu. Został on zrobiony ze szkieł na kalce przez **Joan Grounds**, która



fotografia / Norbert Trzeciak

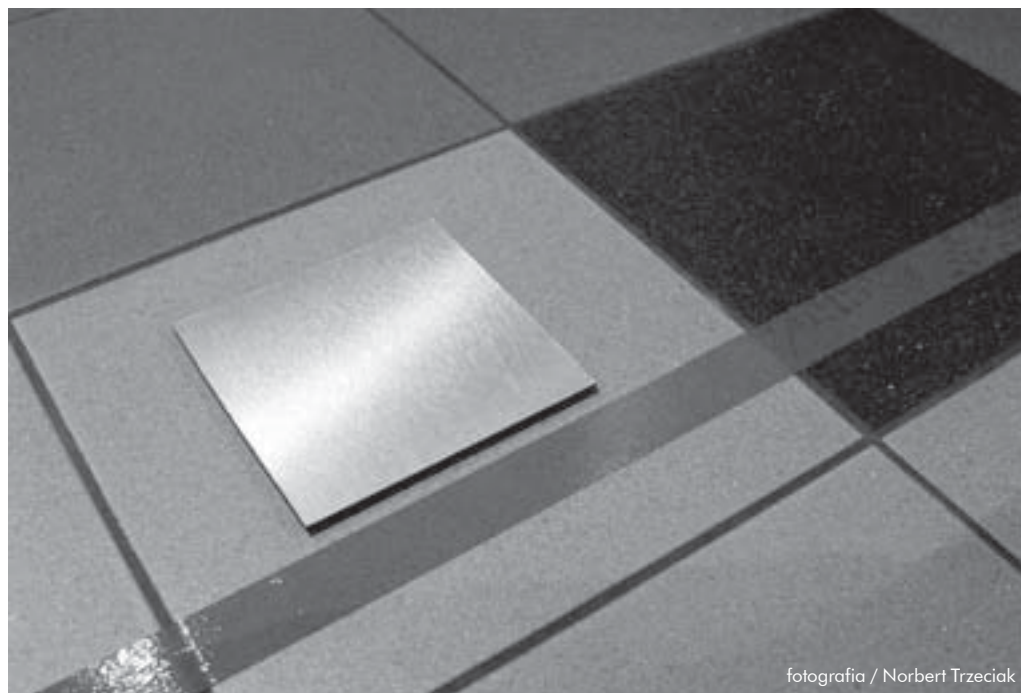
poprosiła innych artystów, aby opisali swoje „idealne” miejsce do zamieszkania, bez względu na realne możliwości zrealizowania tych pomysłów. Forma opisu była dowolna. Artystka na blogu Articulate zastanawia się nad rolą dokumentacji w sztuce, która mimo iż jest konieczna, zarazem jest rodzajem „odcieśnienia” pracy artystycznej, przefiltrowanej przez, niekiedy błędną, interpretację dokumentującego.

Na ścianie pomiędzy oknami galerii wisi duży wydruk dokumentujący działanie **Lesley Giovanelli**. Było ono ściśle związane z charakterem przestrzeni Articulate. Artystka nawiązała tu do wspomnienia wystawy *Monochrome*, którą widziała w Madrycie, gdzie w długiej wąskiej przestrzeni zaaranżowane zostały kolorowe rzeźby, pogrupowane według barwy. Artystka zaaranżowała podobnie 18 obiektów w przestrzeni Articulate. Dokumentację z działania przedstawiła w formie wydruku ze zdjęciami obiektów na wąskim, ale długim zwoju papieru, sięgającym od sufitu do podłogi Galerii Biblioteka. Formą zwoju nawiązała do długiej lecz wąskiej przestrzeni Articulate.

Kathryn Ryan przysłała książeczkę z rysunkami. To delikatny obiekt z papieru oraz kalki. Do okładki przyklejony został kryształ. Ryan w opisie pracy przytacza fragment z książki Paula Austera *W kraju rzeczy ostatnich*:

„To chyba niezbyt naturalne, kiedy człowiek nieustannie patrzy w dół, stale szuka uszkodzonych, porzuconych przedmiotów. Po pewnym czasie musi to jakoś się odbić na działaniu mózgu. Wszystko bowiem straciło tu już tożsamość. Znajdujesz resztki tego, szczątki owego, ale nic do niczego nie pasuje. Lecz gdy ten chaos osiąga szczyt, rzeczywistość – o dziwo – z powrotem się zrasta. Zmiażdżone jabłko i zmiażdżona pomarańcza to taka sama miazga, nie sądzisz? Nie sposób stwierdzić, która suknia jest elegancka, a która nie, gdy obie są w strzępach, prawda? Na pewnym etapie rozpadu przedmioty zamieniają się w błoto, w kurz, w szmaty, i oto powstaje coś całkiem nowego, jakaś cząstka czy też zgęstka materii o nieokreślonej proveniencji: bryła, pyłek, bezpieczni okrusz świata – wcielenie nijakości. Jako rupieciarz masz za zadanie odkryć rzecz, nim wejdzie ona w to właśnie stadium rozkładu absolutnego. Nie próbuj szukać przedmiotów w dobrym stanie: jeśli coś takiego znajdziesz, to tylko przypadkiem, dzięki komuś, kto przez nieuwagę ten skarb zgubił. Ale nie trać czasu na szukanie czegoś, co zostało już do reszty użyte. Musisz trafić w złoty środek: wypatrywać rzeczy, które poniekąd zachowały jeszcze pierwotny kształt, nawet jeśli z pozoru są już do niczego”. (Paul Auster, *W kraju rzeczy ostatnich*, przełożył: Michał Kłobukowski, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 1996).

Artystka uważa się za rupieciarę (w oryginale Austera „object hunter”). Gromadzi rzeczy użyte, niepotrzebne. Zestawiając je ze sobą wydobywa ich



poetycki, metaforyczny charakter. Jej działania ze znalezionymi przedmiotami przypominają surrealistyczną ideę *objet trouvé*. Możemy je zobaczyć na blogu artystki: piecesofpractice.blogspot.com/. W kontekście wystawy w Galerii Biblioteka, jej postawa nasuwa refleksję, że dokumentacja zachowuje jedynie szczątki dzieła. Nie przekazuje natomiast odczucia pracy, którego możemy doznać tylko w obecności samego dzieła, ale jednak pozostawia jakiś ślad, informację.

Obok na ścianie mogliśmy oglądać kompozycję **Heidelberga Sophie: Piet**. Poprzez użycie czerwieni, czerni, bieli oraz prostych geometrycznych kształtów, kojarzyła się ona z dziełami neoplastycyzmu. Na ścianę Galerii Biblioteka praca została naniesiona według szablonu przygotowanego przez artystę i wykonana z filcu i guzików oraz przy użyciu ołówka i farby. Heidelberg zwraca uwagę na analogie elementów pojawiających się w pracach szwajcarskiej artystki i Pieta Mondriana. W *Articulate Heidelberg* wykonał szereg prac podejmujących ten temat.

Toni Warburton przysłał dokumentację instalacji w procesie *Eye of Horus. Lost and Found*. Wiliam Seeto wykonał fotografię jego instalacji w procesie w *Articulate* pt. *Template Panorama* i wrzucił na Facebooka. Utrwalił jedną z faz pracy Warburtona. Podejmując refleksję nad dokumentacją sztuki, Warburton pyta kiedy możemy mówić o dziele sztuki. Czy oznacza ono moment, w którym artysta poniechał dalszej interwencji, powszechnie nazywanym ukończeniem pracy? W związku z zainteresowaniem Warburtona skanami przedmiotów znalezionych, wykonywanych przez **Johna von Sturmera**, artysta zaprosił von Sturmera do współpracy przy projekcie w *Articulate*. Von Sturmer przez kilka dni współpracy pisał teksty, w których zastanawiał się czym jest rzeczywistość (opisując to, co usłyszał lub zobaczył) i skanował różne przedmioty. Jako dokumentację działań von Sturmera i Warburtona mogliśmy zobaczyć wielkoformatowy rysunek ołówkiem wykonany na flizelinie. Na półprzezroczystym materiale Warburton narysował z niezwykłą precyzją kontury przedmiotów (m.in. waz ceramicznych, z którymi pracuje). Nad rysunkiem Warburtona powieszono zostały skany von Sturmera. Można było również przeczytać jego tekst zatytułowany *Reality Check*.

Terry Hayes złożył udział polskich odbiorców w swojej realizacji. Przysłał 24 kartki formatu A3 z fragmentem opowiadania. Na każdej kartce przepisany został ten sam tekst, jednak za każdym razem opuszczana była kolejna litera alfabetu. Artysta poprosił o przetłumaczenie opowiadania i przepisanie tekstu w ten sam sposób po polsku. Wersja polska, podobnie jak przygotowany przez niego tekst w j. angielskim, miały być napisane zwykłym markerem, zamoczone w wodzie, a po wyschnięciu wyeksponowane jedna pod drugą. Zostały one zawieszono w przestrzeni galerii. Dla

artysty interesująca była gra z językiem – trudności pojawiające się przy tłumaczeniu tekstu na inny język, kiedy często musimy odbiec od dosłownego przekładu, żeby tłumaczenie nie brzmiało sztucznie dla czytelnika, lub też popełniamy błędy tłumacząc dosłownie to, co powinno być metaforą. Po otrzymaniu polskiej wersji tłumaczenia artysta planuje przetłumaczyć ją znów na angielski...

Projekt **Alana Schachera** *One-Day collaboration* zakładał współpracę codziennie z innym artystą.² Działania oscyływały między sztuką instalacji, performance, fotografią, szyciem, gotowaniem lub po prostu rozmową. Alan przystał na dokumentację fotograficzną działań z **WeiZen Ho**, wideo z **Ruarkiem Lewisem** i akcji z **Lindenem Braye** (w postaci skryptu). Pomysł na zachowanie tego improwizowanego dialogu w postaci skryptu, zamiast nagrania video zarówno spełnia funkcję dokumentacji, jak i otwiera nowe możliwości wykorzystania tej pracy. Skrypt przychodzi na myśl partytury performance, ale też nasuwa skojarzenia ze sztuką teatralną. Artyści świadomie zrezygnowali z zapisu wideo, argumentując, że ten prawdopodobnie trafi na półkę i nigdy więcej nikt się nim nie zainteresuje. Czyżby dotknęli tu problemu archiwizowania sztuki dla samego archiwizowania? Może parafrazując ponad 100 lat później hasło „sztuka dla sztuki”, dziś moglibyśmy postulować „dokumentacja dla dokumentacji”. Dokumentacja dialogu Schachera i Braye w postaci skryptu nadaje działaniu wymiar bardziej uniwersalny i daje możliwość wykorzystania go przez innych artystów – np. rozwinięcia dialogu, przeprowadzenia go w innym kontekście.

Praca ta dotyczy ważnego dziś problemu konserwacji sztuki efemerycznej i łączącego się z tym re-enactment. Ela Wysocka opracowała ankietę dla artystów zajmujących się takimi formami sztuki. Ankieta zawiera pytania dotyczące zarówno przebiegu samej akcji, jak i ewentualnych możliwości jej odtworzenia przez kogoś innego. Sztuka efemeryczna prowokuje szereg pytań o rolę dokumentacji, nie tylko dla teoretyków czy muzealników ale właśnie szczególnie dla samych artystów. Sytuacje, które kreują są często niemożliwe do powtórzenia w innym miejscu i czasie. Rodzi więc się pytanie, co chcieliby z nich zachować. Bezpośrednie uczestnictwo w danej akcji artystycznej, a wiedza o niej pozyskana z dokumentacji, mają się do siebie tak jak znajomość lektury do zaznajomienia się jedynie z jej streszczeniem. Nie uczestnicząc bezpośrednio w sytuacji artystycznej nigdy nie będziemy w stanie jej odczuć, ale możemy ją sobie wyobrazić. Czy więc rolą dokumentacji powinno być przede wszystkim dostarczenie wiedzy o pracy? O formie, idei, które zainspirowały jej stworzenie? Kiedy dokumentacja sztuki uzyskuje autonomię? Takie pytania nasuwają się przy wystawie artystów z Australii. Czy przystane przez nich materiały można jeszcze rozpatrywać w kategorii dokumentacji, czy już autonomicznych dzieł sztuki? Widzowie z Łodzi nie widzieli akcji w *Articulate*. Do Łodzi dotarły niewielkie fragmenty trwających niemal pół roku działań artystów w ramach *Project space Project*. Okazało się jednak, że poprzez swoją lapidarną i zarazem oryginalną formę są wystarczające aby pobudzić wyobraźnię. To, co zobaczyliśmy na wystawie nazwałabym więc nie dokumentacją, ale dokumentami sztuki. Nie tyle nośnikami wiedzy o całości pracy, ile o zawartej w niej idei, która może być dalej rozwijana, może przez artystów z Łodzi.

1. Dokumentację wykonała Sue Callanan

2. Alan Schacher działał z następującymi artystami: Sahar Hosseinabadi, Imogen Ross, Katia Molino, WeiZen Ho, Tim Rushton, Peter Fraser, John Baylis, John Gillies, Mayu Kanamori, Ruark Lewis, Linden Braye

Artykuł publikowany na stronie: www.lodz-art.eu

The Project space Project, Articulate project space (Sydney), Galeria Biblioteka, Łódź, 12 kwietnia - 6 maja 2012